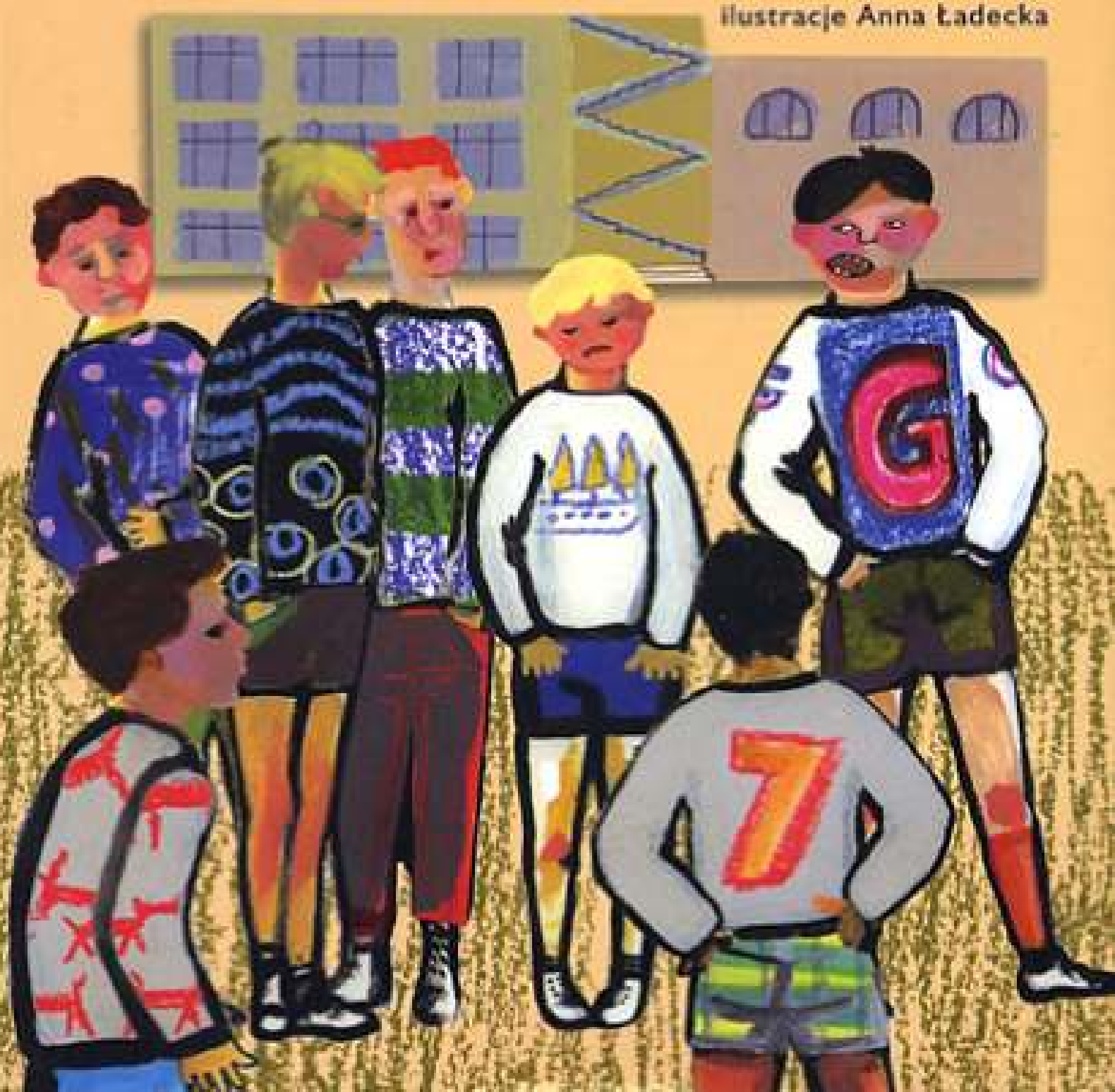


Stup Soli

Elżbieta Zubrzycka

ilustracje Anna Ładecka



Elżbieta Zubrzycka

ilustracje Anna Ładecka

Słup Soli

jak powstrzymać szkolnych dręczycieli

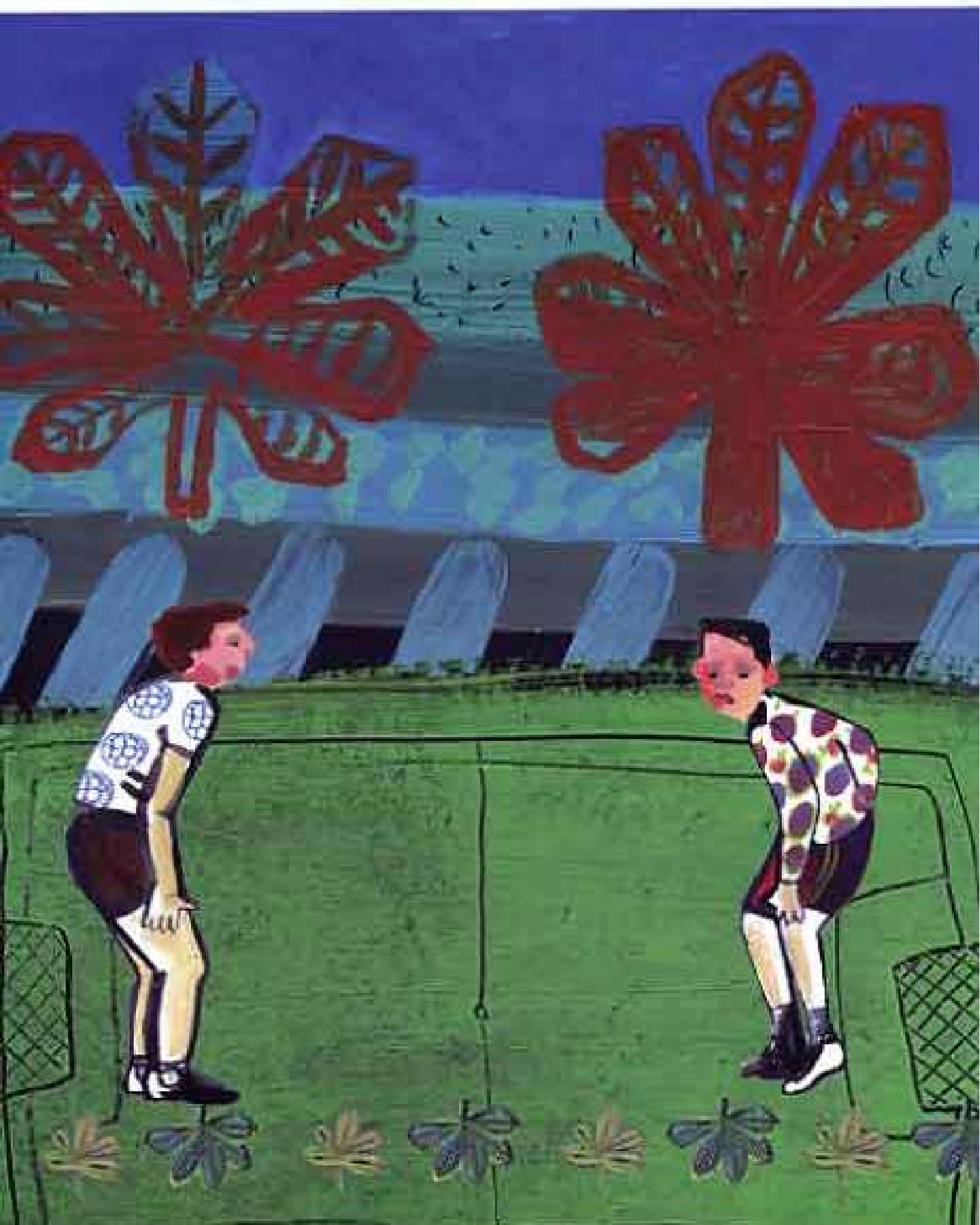


GWP

GDANSKIE

WYDAWNICTWO PSYCHOLOGICZNE

1. Czy będę następny?



Pewnego dnia po lekcjach spostrzegłem, że Guz znalazł sobie kolejną ofiarę – nowego ucznia w szkole. Najpierw kazał mu oddać pieniądze, a potem popychał go i pozturchiwał.

– Zejdź mi z oczu, mały! I pamiętaj – żeby wejść do szkoły, musisz przyjść tu i zapłacić mi pięć złotych za bilet wstępu, hi hi hi – zaśmiał się tym swoim wstrętnym śmiechem. Odwrócił się do nas i wyjaśnił:
– Nowy musi wiedzieć, gdzie jest jego miejsce.

Kumple Guza jak zwykle zarechotali z aprobatą.



Stałem jak słup soli.

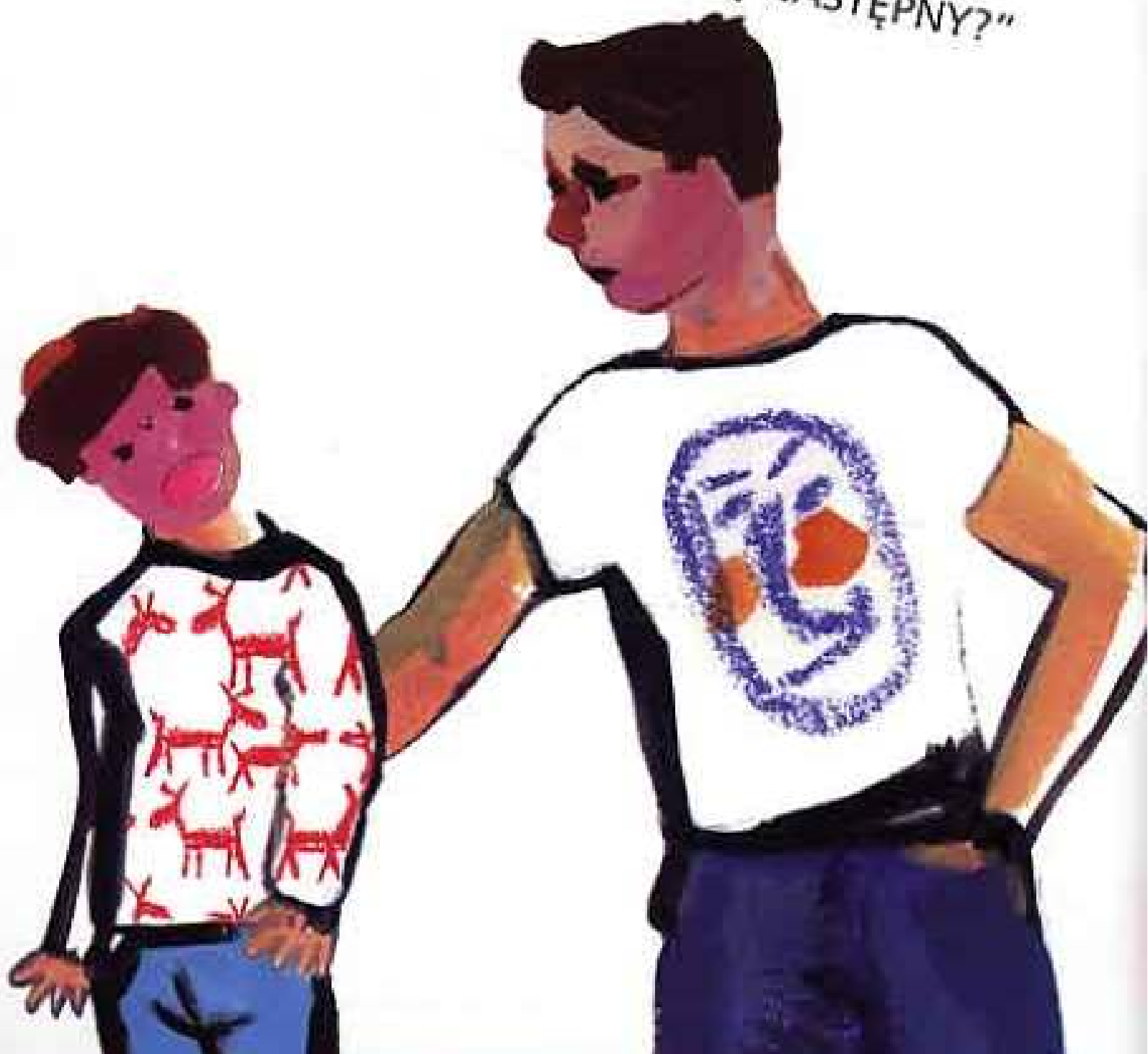
Słyszałem stukanie kasztanów spadających na ziemię.
Rozejrzałem się wokół. Było nas kilkunastu. Wszyscy
zamarli w bezruchu i patrzyli na poczynania Guza bez
mrugnięcia okiem.



Potrafiłem myśleć tylko o jednym:



„JA TEŻ JESTEM NOWY. CZY BĘDĘ NASTĘPNY?”



Wtem, tuż obok mnie, wyrósł jak spod ziemi mój starszy brat.

– Natychmiast marsz do domu! – zasyczał mi do ucha w taki sposób, że straciłem ochotę, by stawiać opór. Wziął mnie za rękę i pociągnął za sobą. Byłem wściekły i przerażony. Teraz zwrócą na mnie uwagę. Przypomną sobie, że JA TEŻ JESTEM NOWY! Zobaczą, że można mnie traktować jak małe dziecko. Spojrzałem w stronę Guza. Obserwował nas spode łba.

– To już koniec – pomyślałem. – Będę następny.

– Tchórze! – mój brat obrócił się do gromady chłopaków z wyrazem niechęci na twarzy i powtórzył dobitnie

– Jesteście tchórze.



Pomyślałem, że już nigdy więcej nie przyjdę do szkoły, bo wszyscy będą przeciwko mnie.

– Co ty wyprawiasz? Puść mnie! – szarpnąłem się, chcąc wyrwać rękę z jego uścisku i pokazać, że wcale nie jestem po jego stronie.

„Ale obciach. Ale wstyd.
Wyśmieją mnie.
Nie będę miał żadnych kolegów.
Zostanę sam jak palec”.



2. Ja nic nie zrobiłem!

Mój brat szedł tak zagniewany, że ziemia drżała pod jego stopami. Wcale mnie nie słuchał. Jeszcze go takim nie widziałem. Zacząłem się niepokoić. Kiedy weszliśmy do domu, pomknąłem do kuchni i zniknąłem w lodówce.



– Chodź do mnie, chcę z tobą porozmawiać – brat usiadł przy stole i przysunął dla mnie krzesło. Próbowałem się jeszcze bronić.

– Nie ma o czym gadać, a poza tym jestem głodny.

– Siadaj!

Nie wiem, jak to się stało, ale go posłuchałem.

– Powiedz mi, czy Guz po raz pierwszy dręczył tego małego chłopca?

– Przedtem czepiał się Aleksa, a na tego małego uwziął się od początku roku szkolnego.

– A ty mu w tym pomagasz!

– Ja? JA NIC NIE ZROBIŁEM – broniłem się, pewny swojej racji.

– NO WŁAŚNIE – powiedział mój brat niskim, głębokim głosem, tak dla siebie nietypowym.

Spojrzałem na niego zaskoczony.



– Skoro nic nie zrobiłeś – kontynuował

– to stanąłeś po stronie Guza.

Pozwoliłeś mu działać. Jesteś

współodpowiedzialny za to, co się stało.

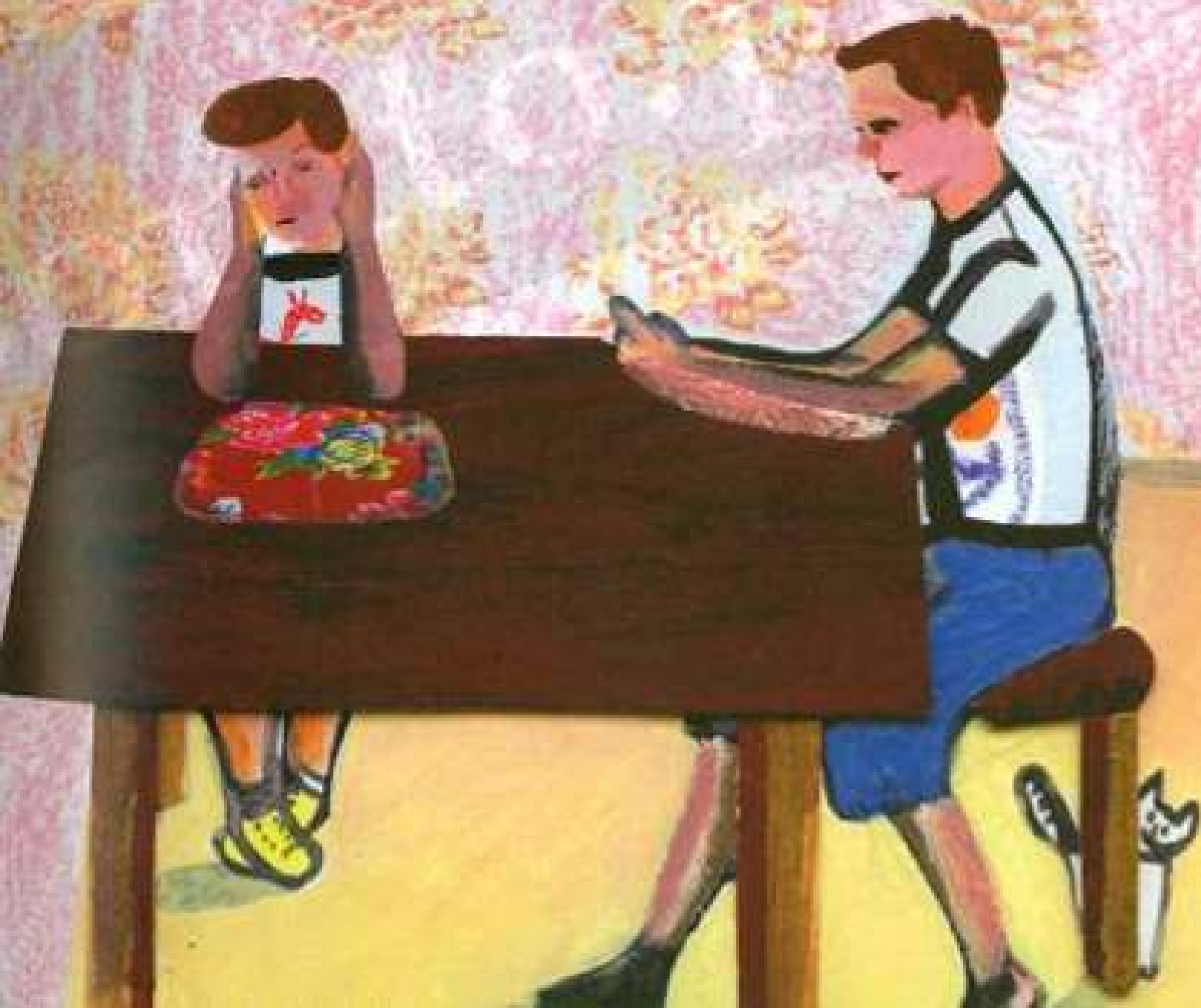
- Co ty mówisz! Naprawdę nic nie rozumiesz?

Guz czepiał się nowego. Ja też jestem nowy.

Gdy sobie o tym przypomni, to będę następny!

A po tym jak mnie dzisiaj potraktowałeś,
to już ze mną koniec.

Nie pójdę więcej do szkoły.



Patrzył na mnie w milczeniu. Był bardzo poważny.
– Ty też jesteś w to uwikłany. Boisz się. Zacząłeś myśleć tak, jak każdy dręczyciel by sobie życzył. Pozostali tak samo.

Chciałem zaprzeczyć, ale w jego głosie więcej było troski niż wyrzutu.

3. Milczą, chociaż są przeciw

Zapytałem cicho:

– Jak mam wystąpić sam przeciwko Guzowi i całej bandzie chłopaków?

– To ty myślisz, że oni wszyscy go popierają?

– A widziałeś, żeby któryś z nich zaprotestował?

Po raz pierwszy się uśmiechnął.

– Oni milczą, choć się nie zgadzają. Tylko dwóch czy trzech chłopaków otwarcie poparło Guza. A być może i oni robią to ze strachu, a nie z przekonania. Guz jest silny dzięki waszemu milczeniu. Myśli, że wam imponuje. A w każdym razie trzyma was w szachu.

Zaskoczył mnie, ale miał rację. Rzeczywiście, nikt nic nie zrobił. I pewnie każdy myśli, że tylko jemu nie podoba się zachowanie Guza. Stara się tego po sobie nie pokazać...

Zamyśliłem się.



Mógłbym pogadać z Markiem albo Piotrkiem, ale nie...

Przecież już nigdy nie pójde do szkoły. Brat wstał.

- Chodź, zjemy coś – zaproponował - a potem pomyślimy jak tej sytuacji zaradzić.

Otoczył mnie ramieniem. Poczułem się pewniej. Nie byłem już sam. Miałem po swojej stronie brata i wiedziałem, że mi pomoże.

- No to co? Makaron z twoim ulubionym sosem? I serem?

Gotowaliśmy razem. Było ekstra! Przy jedzeniu zapytał mnie pół żartem, pół serio:

- Pewnie zastanawiasz się, jak by tu nie pójść jutro do szkoły.

”Czyta w moich myślach, czy co?”

Jutro masz do wypełnienia ważną misję. Zorganizujmy tajne spotkanie. Chciałbym, żebyś na sobotę zaprosił wszystkich chłopaków, którym nie podoba się zachowanie Guza. Wspólnie ustalimy plan działania. Zgadzasz się?

- Ja przecież jestem nowy, prawie nikogo nie znam.

- Zapytaj tych, których znasz, i poproś ich, aby przyprowadzili swoich kolegów.

Następnego dnia szedłem do szkoły niepewny, ale też pełen nadziei. Zobaczyłem krąg chłopaków przyglądających się czemuś. Podeszedłem bliżej. Wśród gapiów byli Marek i Piotrek.

- Ty cwaniaku, miałeś przynieść pięć złotych, dwójka to za mało! – usłyszałem głos Guza. Dziecko płakało i trzęsło się ze strachu.

Chciałem krzyknąć: "Zostawcie go w spokoju!". Ale się bałem. Nie mogłem jednak stać bezczynnie. Pociągnąłem Marka i Piotrka za bluzy.

- Chodźcie, nie będziemy na to patrzeć.

Byli zdziwieni, ale poszli za mną w kierunku szkoły.

- Przynajmniej nie wspieramy Guza, stojąc i patrząc. Mniejsza widownia to dla niego mniejsza satysfakcja.

- A ja myślałem, że się boisz i dlatego uciekasz.

- Nie, po wczorajszej rozmowie z bratem zrozumiałem, że nie mogę nic nie robić. Ale na razie na więcej nie mam odwagi.

- Mnie także nie podoba się to, co wyprawia Guz

- Ani mnie!

4. TAJNE SPOTKANIE

Ucieszyłem się, że oni też są przeciwni dręczeniu. Opowiedziałem im o propozycji spotkania. Nie byli zachwyceni.

- Pewnie chce nas nawrzeszczyć i robić nam wyrzuty.

- W żadnym wypadku. On naprawdę jest przejęty i chce nam pomóc. Wie, że w pojedynkę nikt nic nie wskóra, ale w grupie...

- We trzech? – przerwał mi Marek.

- To za mało. Guz ma mnóstwo kumpli w starszych klasach.

- Na pewno nie jesteśmy sami – nagle poczułem przyływ pewności siebie.

- Zaproście swoich kolegów.

- Ja prawie nikogo nie znam.

Kiedy się obudziłem w sobotę rano, brata nie było w domu. Przestraszyłem się.

”Zapomniał o spotkaniu – i co ja teraz zrobię?”.
Pobiegłem do kuchni, gdzie znalazłem kartkę:
POSZEDŁEM DO SKLEPU - PRZYGOTUJ TALERZYKI I SZKLANKI.

Zanim przyszli pierwsi koledzy, stół ugiął się pod ciężarem kanapek i napojów.

- Trzeba was nakarmić i wprawić w dobry humor, głodomory – powiedział brat, kiedy zapytałem go, po co takie przygotowania.

- A poza tym, niech będzie przyjemnie, przecież robimy coś dobrego i sensownego.

O umówionej godzinie było już kilkunastu chłopców. Z imienia znałem tylko paru. Miałem być gospodarzem, ale nie czułem się pewnie w tej roli. Na szczęście Marek i Piotrek przedstawili gości i oprowadzili ich po naszym mieszkaniu. Po chwili wszyscy poczuli się swobodnie.

5. HISTORIA MOJEGO BRATA

Mój brat, uśmiechnięty od ucha do ucha witał się z każdym w drzwiach. Kiedy chłopcy przekonali się, że są u nas mile widziani, szybko zapomnieli o swoich obawach. Brat wkrótce rozpoczął zebranie.

- Witam was bardzo serdecznie. Najpierw chcę wam opowiedzieć moją historię.

Miałem kiedyś przyjaciela. Był cichy i nieśmiały. Miał słaby wzrok i nosił grube okulary. Był chłopcem o wielkim sercu, ale mało kto o tym wiedział. Wciąż trzymaliśmy się razem i nie mieliśmy przed sobą sekretów. Pewnego dnia wziął się na niego pewien chłopak z naszej szkoły. Nic nie zrobiłem. Nie umiałem zaprotestować. Bałem się. Nie miałem ojca, który mógłby się za mną wstawić. Mój przyjaciel przeniósł się potem do innej szkoły. Nigdy więcej się do mnie nie odezwał...

Przez całe lata nienawidziłem siebie za to...

Byłem zaskoczony. Nie znałem tej historii. Zrozumieliśmy, że brat nie zamierza nas oceniać ani krytykować.

- Wszystkich was zdominował jeden dzieciak, i to taki, który źle postępuje. Nie możecie się za to winić. Tak to jest. Ludzie boją się przemocy i nie znajdują słów, by o tym mówić. Zamykają się w sobie i milczą. W ten sposób

dają siłę dręczycielowi. Trzymają jego stronę, chociaż nie mają takiego zamiaru.

Powiedzcie mi, jak się czujecie, kiedy Guz dręczy jakieś dziecko.?

- Okropnie - szepnął ktoś.

- Ja chciałbym dokopać Guzowi.

- A mnie mdli.

- A ja mam ochotę o wszystkim powiedzieć nauczycielom, ale nie chcę być skarżypytą.

- Ja też, lecz boję się, że będę następny...

- Powiedziałem prawdę – bo jestem nowy.

- Wszyscy zastanawiacie się:

”Co Guz zrobi, jak się dowie?”.

Staracie się zgadnąć jego myśli i przewidzieć jego działania. Nie jesteście już sobą. Jesteście jego ofiarami.

6. CO ROBIĆ?

Brat kontynuował:

- Tylu fajnych chłopaków sterowanych przez jednego dręczyciela. Spróbujmy pomyśleć, jak to zmienić.

- Nie spodziewałem się, że jest nas aż tylu. To już jest pierwsza zmiana - powiedziałem na głos to, co przyszło mi do głowy.

Mój brat uśmiechnął się z aprobatą.

- Co jeszcze? - zapytał.

- Możemy powiedzieć temu małemu, którego Guz dręczy, żeby trzymał się z nami.

- Trzeba chyba porozmawiać z nauczycielami. Kiedy będą wiedzieli, co się dzieje w szkole, na pewno nam pomogą. Następne pomysły strzelały jak pop-corn na patelni.

- Jak się teraz czujecie? - brat nie ukrywał zadowolenia.

- Super! Weźmiemy sprawy w swoje ręce.

- No, to teraz dokopiemy Guzowi - mruknął jeden z chłopaków.

- Co ty! Chcesz robić to samo, co on?

Nie jesteśmy gangiem! Nie bijemy dzieciaków! - powiedział zdecydowanym tonem Konrad z równoległej klasy.

- Mój ojciec zawsze powtarza, że bym nie bił innych. Ale dotychczas nie wiedziałem, jak można inaczej poradzić sobie z dręczycielem. A teraz wiem - trzeba mu pokazać, że jest sam i nikt go nie popiera.

- Że to, co robi jest złe i powinien się wstydzić - dodał Marek.

- Że nim gardzimy! – dorzucił ktoś.

Piotrek powiedział mocnym głosem:

- Nie gardzimy nim, tylko jego zachowaniem. Człowiekiem nie wolno gardzić. Nawet się zastanawiam, czy Guz nie potrzebuje pomocy? Jest słabym uczniem.

- Chyba nikt nie pomaga mu w lekcjach.

- Jeszcze chcesz się nad nim litować? - zapytałem ze złością.

Piotrek też się zezłościł, aż się zaczerwienił.

- Nie! Nic nie usprawiedliwia jego zachowania i on natychmiast musi przestać tak postępować. Tak nie wolno. Ale z drugiej strony, jeśli zrozumiemy, dlaczego to robi, może będziemy w stanie mu pomóc. A właściwie - dlaczego on tak traktuje innych? Wtedy odezwał się mój brat:

- Bo zamiast serca ma sopel lodu. Uczucia w nim zamarły. Może ktoś go kiedyś skrzywdził. Może ma w sobie dużo złości, bo coś ważnego się dzieje nie po jego myśli. A może jego także ktoś dręczy i on to sobie w ten sposób wyrównuje... Nie wiemy. Ale musi znaleźć inny sposób, by sobie poradzić ze swoimi uczniami.

ANI PRZEZYWAĆ. ANI SZTURCHAĆ. ANI POPYCHAĆ. ANI PONIŻAĆ

- Na początek przestańmy nazywać go Guzem - Marek włączył się do dyskusji - samo przezwisko aż się prosi, żeby komuś nabić guza. Zwracajmy się do niego po imieniu...

- Ale ono jest strasznie śmieszne! Wszyscy będą się z niego nabijać!

Gustaw, ławki ustaw!

Głowa Gustawa, dynia pustawa...

Kilku chłopaków zaczęło chichotać

- Nie wolno się wyśmiewać. To też jest dręczenie.

- Musimy wprowadzać takie zasady w szkole.

Czy nauczyciele nam pomogą?

Byłem przejęty przebiegiem rozmowy. Koledzy mi zaimponowali. Dotąd ich nie doceniałem. Żałowałem, że nazajutrz nie idziemy do szkoły.

7. SŁUP SOLI

W poniedziałek wstałem wcześniej niż zwykle i szybko wyszedłem z domu. Po drodze spotkałem tego małego, którego dręczył Guz. Chciał pewnie dotrzeć do celu przed swym prześladowcą. Przyspieszyłem kroku, żeby go dogonić. Na mój widok zaczął uciekać. Zrobiło mi się wstyd.

- Mały! - Zawołałem, ale zaraz przypomniało mi się, żeby nazywać innych z szacunkiem, po imieniu.

- Jacek! Nie bój się. Chcę ci coś ważnego powiedzieć.
POCZEKAJ!

Malec zatrzymał się. Patrzył niepewnie, gotowy do ucieczki.

- Jacku, przepraszam cię. Przyglądałem się, kiedy Gustaw cię dręczył i nic nie zrobiłem. Teraz to się zmieni. Rozmawialiśmy z chłopakami i żadnemu z nas to się nie podoba. Odtąd trzymaj się z nami.

Nagle tuż za sobą usłyszałem syczący głos:

- MAŁY DAWAJ PIĄTKĘ.

Stanąłem jak słup soli. Dziecko spojrzało na mnie pytająco. Stałem i patrzyłem.

- A ty, co tak gały wybałuszasz? – Guz odwrócił się do mnie.

- Też chcesz oberwać?

Nie miałem pomysłu ani planu. GDYBYM NIE BYŁ SAM! STAŁEM I PATRZYŁEM. Nagle za mną rozległy się oklaski. Zupełnie zdębiałem. To Marek i Piotrek stali z boku i klaskali. Podeszli inni chłopcy i się przyłączyli do nich. Nikt nic nie mówił. Po chwili wpadli w równy, wspólny rytm. Zacząłem również klaskać. W pierwszej chwili Gustaw podziękował nam uśmiechem, poczym odwrócił się do małego. Dopiero, kiedy zobaczył, że i ten klaszcze, zrozumiał, co się dzieje.

- CZY WYŚCIE POWARIOWALI?

- Wystarczy, Gustaw. My się na to więcej nie zgadzamy - odezwał się Marek.

Gustaw rozejrzał się wokół, zapewne w poszukiwaniu swoich popleczników. Nigdzie nie było ich widać. Wokół niego zamknął się KRĄG MILCZĄCYCH CHŁOPCÓW. Najwyraźniej się przestraszył. Zrobił się jakiś mały, jego złe zielone oczy nerwowo szukały drogi ucieczki.

- Nie bój się. Nie zamierzamy cię bić - to był głos Piotrka.

- Żądamy, żebyś przestał wyładowywać się na słabszych. Proponujemy ci też, abyś do nas dołączył. Przydasz się, bo jesteś ekspertem w tej dziedzinie. Kilku chłopców zachichotało z aprobatą.

8. KONIEC Z BEZRADNOŚCIĄ

Ustyszeliśmy dzwonek i pobiegliśmy do szatni. Jakie to dziwne, że powiedzieliśmy Gustawowi to, czego nie mogliśmy wydusić z siebie miesiącami?. Wcale nie było to takie trudne kiedy byliśmy w grupie. Poszliśmy do pokoju nauczycielskiego. Powiedzieliśmy, że chcemy zorganizować spotkanie wszystkich, którzy są przeciwni dręczeniu. Nauczyciele najpierw byli zaskoczeni, a potem bardzo się ucieszyli z naszej inicjatywy. Na zebraniu wszystkich, nasza wychowawczyni powiedziała:

– Najtrudniej dowiedzieć się do was, co jest nie w porządku. Fałszywa lojalność. Zamiast chronić krzywdzonych, wy chronicie dręczycieli, czyli sprawców przemocy.

- Bo my nie chcemy być skarżypytami!



– A my nie możemy wam pomóc, nawet jeśli chcemy.

Pani dyrektor zaproponowała:

– A może spiszecie wszystko to, na co się nie zgadzacie i jak powinno być.



Po lekcjach zabraliśmy się do pracy.
Zmarnowaliśmy mnóstwo papieru, aż w końcu
zapisaliśmy nasze myśli.
Zrobiliśmy też projekty dwóch plakatów.

Na pierwszym napisaliśmy:



Koniec z dręczeniem w naszej szkole.

Dzieci nie mogą dręczyć dzieci.

Dręczenie to: wyzywanie, krytykowanie,
poniżanie, przezywanie, ośmieszanie,
plotkowanie, obwinianie.

To także bicie, szczypanie, taskotanie,
popychanie, szturchanie,
podstawianie nogi.

Ciało to prywatna sprawa każdego.
Nikommu nie wolno go dotykać bez pozwolenia.

A na drugim:

KAZDEMUCZNIOWI NALEZY SIE
SZACUNEK.

KAZDY UCZEN DECYDUJE O TYM, JAK
CHCE BYC NAZYWANY.

KAZDY MA PRAWO DO MILOSCI,
DO OTRZYMANIA POMOCY,
DO POPEENIANIA BLEDOW.

Zastanawialiśmy się, co jeszcze napisać.

Jutro się spotkamy i dokończymy.

DROGI CZYTELNIKU!

Dręczyciel nie jest taki silny, na jakiego wygląda. Krąg obserwatorów jego poczynań nie jest taki obojętny, jak się wydaje. Kiedy stoisz w kręgu i nic nie robisz, nieświadomie go popierasz. Samemu bardzo trudno jest się przeciwstawić prześladowcy z obawy, aby nie być następną ofiarą. Każdy członek kręgu sądzi, że tylko jemu nie podobają się działania dręczyciela. Tak nie jest. Porozmawiaj z innymi – Zdawałoby się obojętnymi – kolegami i koleżankami. Sprawdź, kto czuje się w tej sytuacji fajnie. Potem razem powiedzcie dręczycielowi, że nie zgadzacie się na jego zachowanie. Jeśli to nie pomoże, zwróćcie się o pomoc do nauczyciela, rodziców lub innych dorosłych. Solidarność polegająca na ukrywaniu czyjejś krzywdy to tchórzostwo. Nie bądźcie fałszywie solidarni. W ten sposób trzymacie z krzywdzicielem, a nie pomagacie krzywdzonemu. Dręczycielowi w żadnym wypadku nie wolno dokuczać innym. Postępuje tak, bo chce dopuścić do siebie przykrych uczuć. Dominując nad innymi, przez chwilę czuje się dobrze, ale potem jeszcze gorzej. Wspierając jego działania, wcale mu nie pomagacie, a przyczyniacie się do pogorszenia jego samopoczucia. Nie bądźcie bierni, nie patrzcie obojętnie na to, co robi. Odejdźcie protestując, rozmawiajcie z innymi o tym, co się wam nie podoba. Powiedzcie o tym komuś, kto może pomóc!

KONIEC

Pewnego dnia po lekcjach spostrzegłem, że Guz znalazł sobie kolejną ofiarę – nowego ucznia w szkole. Najpierw kazał mu oddać pieniądze, a potem popychał go i poszturchiwał.

Stałem jak słup soli. Rozejrzałem się wokół. Było nas kilkunastu. Wszyscy zamarli w bezruchu i patrzyli na poczynania Guza bez mrugnięcia okiem. Potrafiłem myśleć tylko o jednym: „JA TEŻ JESTEM NOWY. CZY BĘDĘ NASTĘPNY?”

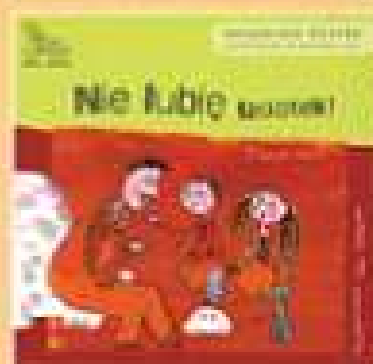
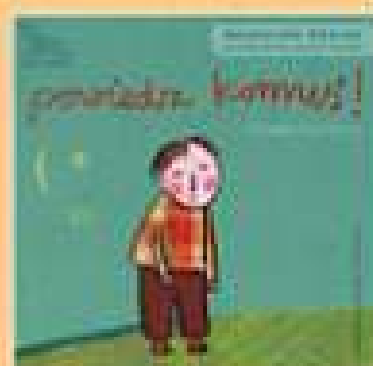
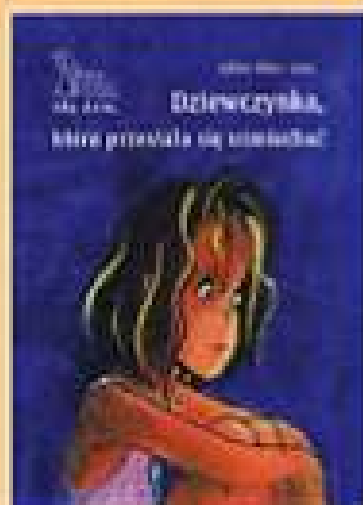
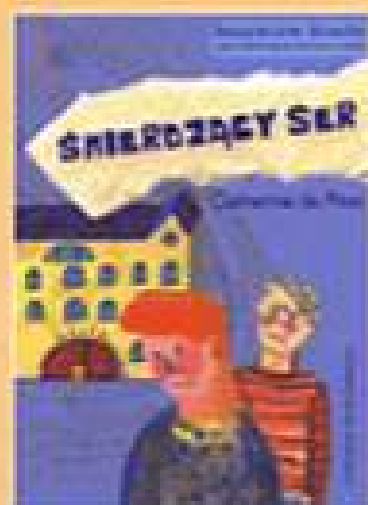
Guz jest silny i popiera go wielu kolegów ze starszych klas. Chłopcy, którzy obserwują jego poczynania, boją się zaprotestować, gdyż obawiają się zemsty. Nie chcą stać się następnym celem ataków Guza. Każdy z nich myśli, że jest sam i w pojedynkę nie da rady silniejszemu.

Ale wreszcie chłopcy postanawiają działać wspólnie. Z zaskoczeniem odkrywają, jak wielu spośród nich nie akceptuje dręczenia. Przekonują się, że stanowią wielką siłę. Nie chcą jednak nikogo bić. Czy uda im się przeciwstawić dręczycielowi bez stosowania przemocy?

Elżbieta Zubrzycka – doktor nauk humanistycznych, psycholog i biolog. Wieleletni pracownik naukowy Instytutu Psychologii UG i terapeuta w poradni dla dzieci i ich rodzin. Założycielka i prezes Gdańskiego Wydawnictwa Psychologicznego. Autorka wielu książek, między innymi „Schudnąć bez diety”, „Narzeczёнstwo, małżeństwo, rodzina. Rozwód?” i książeczek dla dzieci: „Powiedz komuś”, „Słup Sól”, „Lew” i „Trzy pytania do Dobrej Wrótki”.

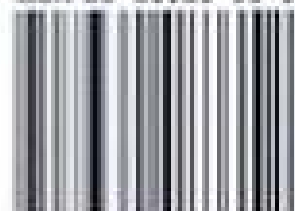
www.gwp.pl

Seria bezpieczne dziecko



cena detaliczna 17 zł

ISBN 83-60083-35-5



9 788360 083352 >

